

Joanna Szczepkowska



Joanna Szczepkowska w roli Julii z dramatu Szekspira.

Od dzieciństwa próbowała pisać, więc wszyscy sądzili, że pójdzie w ślady dziadka Jana Parandowskiego, że wybierze studia filologiczne, literaturę. Tymczasem w tajemnicy przed rodziną Joanna Szczepkowska, osoba z natury nieśmiała, postanowiła zdawać do szkoły teatralnej. I na szczęście, bo polska scena zyskała aktorkę naprawdę wyśmienitą, wszechstronną, wrażliwą, o bogatej osobowości. Talent odświeżający, uroda, wdzięk — tak pisał o Joannie Szczepkowskiej Jerzy Andrzejewski.

Zadebiutowała jeszcze w trakcie studiów, najpierw w Teatrze Współczesnym rolą Fridy w „Janie Gabrieliu Borkmanie” Ibsena i Ani w „Włóknowym sędzie”. Wkrótce potem dyrektor Gustaw Holoubek zaprosił ją do roli Kordellii w „Królu Learze”, granym na scenie Dramatycznego.

Sądziłam, że po szkole wyjadę z Warszawy, że po 10 latach pracy poza stolicą może spróbuję zaangażować się do Teatru Współczesnego —

wyznała kiedyś w wywiadzie. Szczęście jednak dorównało talentowi i Joanna Szczepkowska, tuż po dyplomie, trafiła do wymarzonego teatru Erwina Axera. Jednocześnie prof. Bardini powierzył jej rolę Iriny w telewizyjnym spektaklu „Trzy siostry”, co zapoczątkowało serię kolejnych ról na małym ekranie. Ale Joanna Szczepkowska ponad wszystko stawia jednak teatr, jak powiada ile się czuje przed kamerą, ile znosi nerwowość i fragmentaryczność pracy na planie filmowym. Poza tym uważa teatr za najprawdziwszy i najtrudniejszy sprawdzian aktorskich możliwości.

Ma szczęście do znakomitych aktorów, reżyserów i dobrego repertuaru. Grała z Gustawem Holoubkiem w „Ja, Michał z Montaigne”, z Tadeuszem Lomnickim w „Lekcji polskiego”, z Januszem Gajosem z „Poskromieniu złoćnicy”. Kreowała bohaterki fredrowskich, komediowych romansów — zabawną, pyszną, jako Zosia, Justusia, czy Anieli w „Ślubach panieńskich”. A przecież potrafi po mistrzowsku stworzyć także kreacje pełne tragizmu, a zarazem wewnętrznej prawdy. Ona po prostu jest Martą w „Matce Królów”, Marysią w „Moście”, Szekspirowską Julią, czy Lady Makbet.

Z pewnością aktorstwo jest jej powołaniem, ale jak przyznaje jest otwarta na inne dziedziny sztuki, na świat i ludzi, którzy poza teatrem mają swoje inne pasje, zainteresowania. Od pewnego czasu pisuje swoje madre, refleksyjne, dowcipne felietony w „Gońcu Teatralnym”. Warto po nie sięgnąć, by lepiej poznać niezwykłą osobowość Joanny Szczepkowskiej. W piątek jeszcze jedna rola — Marii Walewskiej w III odc. serialu „Napoleon i Europa”.